Wydanie poranne.

Przedpłata. na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata. na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h

Nr. 56. Kraków, Sobota dnia 8 Marca 1902. Rok X.

Urzędnicy i polityka.

A więc odbyła się w parlamencie znowu dyskusja galicyjska, w której, jak zwyczajnie, traktowano sprawy administracyjne i prano gorliwie wszelkie brudy domowe. W roli oskarżycieli wystąpili pp. Wassilko, Kos, Daszyński, oskarżonym był cały stan urzędników politycznych, w Galicyi, Polaków. Wyłoniła się w ten sposób rozprawa nad kwestją urzędniczą, która w Austrji, od dawien dawna ma znaczenie donioślejsze, niż w innych państwach.

Że u nas w tym względzie dzieje się niedobrze, temu nikt nie przeczy i tego nikt nie pochwala. Wiemy doskonale, jakie błędy popełnia się przy cenzorowaniu sztuk teatralnych i konfiskatach, wiemy, że przepuszcza się rzeczy szkodliwe, że pozwala się na uprawianie wstrętnej literatury pornograficznej, a z najniewinniejszej notatki dziennikarskiej, z Homera, robi się słonia i konfiskuje bez litości. I rzeczywiście czasby już był wielki takiej praktyce koniec położyć.

To samo dotyczy także nadużyć, jakich się dopuszczają urzędnicy polityczni, chociaż ta sprawa jest o wiele trudniejsza. Pojęcie nadużycia w znaczeniu politycznem nie łatwo da się określić. To bowiem co dla jednego stronnictwa wygląda na partyjność, to dla drugiego uchodzi za akt sprawiedliwości i bezstronności. A dodać do tego należy także i osobiste przekonanie urzędnika. Prezydent ministrów oświadczył, że »urzędnik z chwilą, gdy składa przysięgę służbową, musi zaniechać wszelkiego agresywnego objawiania swoich przekonań politycznych«.

Czyż p. Koerber wierzy na prawdę, że to jest rzeczą możliwą, czy wymyślił sposób określenia owego agresywnego objawienia przekonań politycznych? Nam wydaje się to po prostu niepodobnem. Tak bowiem, jak żaden prezydent ministrów nie jest w stanie zamienić natury ludzkiej, tak żaden urzędnik-człowiek nie może stać się bezwyznaniowym politycznie, chyba gdybyśmy stworzyli klasę automatów biurokratycznych, żyjących tylko dla załatwienia »kawałków.«

A jeżeli p. Koerber ma słuszność, wymagając bezstronności od władz politycznych, które bardzo często w niewłaściwy sposób mięszają się do polityki, to znowu nie możemy się zgodzić na to, co powiedział dalej, że wszyscy urzędnicy, począwszy od dziewięciu ministrów, a skończywszy na ostatnim praktykancie, są skazani na bezpłciowość polityczną. O ministrach nie będziemy mówić, bo ci z natury rzeczy muszą prowadzić politykę i dziwnem jest, że prezydent gabinetu zaprzecza im prawa do tego, co z obowiązku ministra wynika. Ale co do urzędników to zaznaczyć trzeba, że każdy z nich, wstępując do służby publicznej, nie przestaje być obywatelem, członkiem społeczeństwa, w którem żyje i twierdzimy wbrew temu, co p. Koerber powiedział, że gdybyśmy cały stan urzędniczy wykluczyli od udziału w życiu publicznem, to wyrządzilibyśmy przez to szkodę wielką i nam samym i całemu państwu. Wątpimy też, aby do tego zmierzali posłowie opozycyjni, aby pragnął tego p. Daszyński.

Ministrowie bez teki.

Agitacyjne interpelacje Schoenerera. — Minister bez teki. — Historja ministrów bez teki w Austrji. — Minister dla Galicji. — Dlaczego p. Chłędowski został ministrem? — Głupota wszechniemców i konsekwencja „Neue Fr. Presse“.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Schoenerer i towarzysze wszechniemcy (Heil!) wynaleźli tani i łatwy sposób ratowania narodowości niemieckiej w Austrji. Wnoszą ciągłe interpelacje. Raz żądają wykreślenia pensyj dla obu ministrów bez teki; to znowu interpelują, dlaczego dr Heurteux z komisarza został odrazu wicesekretarzem ministerjalnym; raz żądają zaprowadzenia natychmiast języka państwowego niemieckiego, to znowu pytają się, dlaczego jeszcze do tej pory nie wyłączono Galicji z królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Trzeba być bardzo przyklepanym na ciemieniu, żeby nie spostrzedz, jaki cel mają owe konstytucyjnie zagwarantowane interpelacje i zapytania pod adresem ministrów. Owym agitatorom zależy na nagromadzeniu nietykalnego materjału agitacyjnego celem podjudzania ludności niemieckiej przeciwko dzisiejszemu ustrojowi państwowemu, czynnikowi, decydującemu w państwie i narodowościom słowiańskim.

Do kategorji owych materjałów agitacyjnych należy również interpelacja czwartkowa, żądająca jak najspieszniejszego powołania do gabinetu z osobistości pozaparlamentarnych osobnego ministra bez teki, którego obowiązkiem byłoby czuwanie nad interesami narodu niemieckiego.

Nasamprzód pytanie, co to jest minister bez teki? Pod tym terminem rozumiemy ministra, który nie zarządza specjalnym wydziałem, nie bierze więc udziału bezpośredniego w administracji, uczestniczy natomiast w posiedzeniach rady ministrów.

Takim typowym ministrem bez teki był nasamprzód dr Jan Nepomucen Berger w gabinecie Carlosa księcia Auersperga (od 21 grudnia 1867 do września 1868). Berger, który wraz z Taaffem i Potockim popierał poglądy autonomiczne i przeważył swym głosem wydanie w roku 1868 rozporządzeń językowych dla Galicji, obowiązujących po dzień dzisiejszy, teki specjalnej, ani nawet specjalnego zadania nie miał w gabinecie. Ustąpił wraz z dwoma powyżej wymienionymi ministrami 15 stycznia 1870 r., gdy Izba panów uchwaliła centralistyczny adres do korony.

Podobne stanowisko, jak J. N. Berger, zajmował dr Unger w gabinecie Adolfa księcia Auersperga (od 25 listopada 1871 r. do 16 lutego 1873 r.). I on był ministrem bez teki, ministrem bez specjalnego zadania. Centralista liberalny do szpiku kości wycisnął na gabinecie piętno niesympatyczne w oczach Słowian i katolików.

Między Bergerem i Ungrem posiadała konstytucyjna Austrja jeszcze innego ministra bez teki. Był to Kazimierz Grocholski w gabinecie hr. Hohenwarta (7 lutego 1871 — 25 listopada 1871). Jego rola była zupełnie odmienną, niż Bergera, a potem Ungra. Nie posiadał wprawdzie teki, lecz miał zadanie zupełnie wyraźne i specjalne: obronę interesów i praw ludności galicyjskiej w radzie korony. Owo zadanie ujął w 1873 r. następca (po przerwie dwuletniej) Grocholskiego, Florjan Ziemiałkowski w formę instrukcji, obowiązującej po dzień dzisiejszy każdego ministra dla Galicji.

Tu zauważyć muszę, że nazwa „minister dla Galicji“ urzędową nie jest. Urzędownie dr Piętak jest ministrem bez teki; owa instrukcja, opracowana przez Ziemiałkowskiego, w nagłówku także nie wymienia Galicji wyraźnie. Tej okoliczności Kazimierz Chłędowski we wrześniu 1899 r. zawdzięczał awans na ministra. Większość ministerjów w gabinecie Clarego obsadzono kierownikami. Tylko hr. Clary, dr Koerber i dr Kindinger zostali ministrami. Zrazu chciano i radcę ministerjalnego Chłędowskiego zamianować kierownikiem. Ba! kierownikiem — czego? Ktoś zaproponował: kierownikiem tych agend, które należały do ministra Jędrzejowicza. Śmieszny tytuł! Nie pozostawało tedy nic innego, jak danie i p. Chłędowskiemu rangi ministra.

Hr. Taaffe powołał do gabinetu — prócz Ziemiałkowskiego — dra Prażaka na ministra bez teki z przeznaczeniem, by pilnował interesów czeskich. I postąpił zgodnie ze swym programem — programem autonomicznym. Na podstawie tego samego programu powołał 23 grudnia 1891 r., jako ministra bez teki, hrabiego Kuenburga, by specjalnie czuwał w radzie korony nad interesami ludności niemieckiej.

W owym okresie aż do lipca 1892 r., kiedy ustąpił minister Prażak, gabinet hr. Taaffego co do składu osobistego, był najbardziej autonomicznym rządem, jaki do tej pory Austrja posiadała. Trzy przodujące narodowości bowiem posiadały w nim równocześnie swych przedstawicieli.

Schönerer i towarzysze, żądając niemieckiego ministra bez teki, naiwnie, lecz dosadnie przyznają, że tylko w drodze autonomji, a nie z pomocą niemczenia i centralizowania Austrji, narodowość niemiecka znajdzie poparcie swych interesów i praw. I dowodzi to bezgranicznej głupoty owych panów, skoro żądają jednym tchem, w jednym i tym samym wniosku równocześnie zniemczenia Austrji z pomocą zaprowadzenia języka państwowego niemieckiego i — niby dwa grzyby w barszcz — prócz tego osobnego ministra dla obrony interesów niemieckich.

Mądrzejszą okazała się w 1891 r. „Neue Freie Presse“, która ustawicznie protestowała, by hr. Kuenburga uważać i nazywać ministrem dla Niemców. Niemcy — dowodził wtedy ów dziennik — nie potrzebują osobnego ministra, ponieważ Austrja jest państwem niemieckiem i Niemcy są narodowością kierującą, panującą. Na cóż im tedy naznaczać osobnego opiekuna i w ten sposób zniżać ich na poziom Czechów i Polaków?

Powyższy pogląd jest zgodnym z programem centralistycznym, wypływa z niego logicznie i konsekwentnie. I zapewne pod wpływem podszeptów centralistycznych dr Koerber, takimi pochwałami obsypywany przez „Neue Freie Presse“ zaniechał pierwotnej myśli powołania do gabinetu ministra bez teki, mającego strzedz interesów niemieckich.

Doniosły fakt.

Z kół kompetentnych otrzymujemy następujące uwagi:

Sfery rolnicze naszego kraju, jakoteż całego państwa mają dziś ważny fakt do zanotowania, który zaliczyć można do najpożądańszych. Telegraf doniósł o ogłoszeniu w „Reichsanzeigerze“ zniesienia zakazu importu bydła z Austro-Węgier od strony Galicji — a równocześnie na świeżo reaktywowanym targu krajowym na bydło opasowe w zakładzie kontumacyjnym krakowskim okazali się 27-go b. m. kupcy ze Śląska pruskiego celem

nawiązania stałych stosunków z galicyjską produkcją.

Wobec tyloletnich szykan, wobec tyloletniego zamknięcia granicy niemieckiej dla wszelkiej produkcji bydlęcej z Galicji, (przyczem nawet zachodziła ta specjalna szykana, iż równocześnie bydło z Bukowiny przez Galicję było przewożone do Niemiec) jest to sukces niemały!...

Wszak to o kilkadziesiąt miljonów złr. rocznego eksportu się rozchodzi; który od r. 1894, t. j. od chwili kiedy rząd niemiecki przestał oglądać się na zawartą z Austro-Węgrami konwencję weterynarską, z 98,000.000 złr. spadł o połowę prawie, tamując temsamem produkcję, pozbawiając ludność rolniczą najważniejszego źródła dochodu i środka opędzenia tak uciążliwych ciężarów, a zmuszając temsamem co roku kilkadziesiąt tysięcy biedaków z Galicji do dalekich wędrówek za morze, lub choćby do zagranicznych fabryk i kopalń za niezbędnym zarobkiem!

Czemu przypisać ten rezultat?

Rząd przypisuje go swojej energji i stanowczości w żądaniu dotrzymania prawomocnych traktatów, które w powyżej przytoczonych zakazach, notorycznie były naruszone. Nie odmawiamy mu zasługi, jeśliby już nawet rzeczywiście tylko w części ponosił.

Musimy jednak podnieść, iż jak z jednej strony wartą wspomnienia jest działalność innych czynników, tak z drugiej strony pozostały jeszcze żądania, których wypełnienie leżało w duchu owego traktatu z ościennem państwem.

I tak przedewszystkiem działanie czynników parlamentarnych.

Pomimo stagnacji naszej Rady państwa od lat tylu konstatowaliśmy na punkcie ochrony, obrony interesów handlu bydła i ustaw weterynarskich zarówno w Kole polskiem, jakoteż w komisji weterynarskiej żywą działalność.

Komisja weterynarska pomimo, że nie doszła przez tyle lat do złożenia referatu w Izbie, gdyż tam naglejsze sprawy, n. p. interpelacje wszechniemców — były traktowane — nie zaniedbała upominać się energicznie o krzywdy producentów z niedotrzymania konwencji płynące (rezolucje referenta Wielowieyskiego przy energicznem poparciu członków klubu włościańskiego: ks. Pastora i Bomby w tej sprawie kilkakrotnie w komisji uchwalane) prócz tego ze strony Izby, na jedynej drodze wnoszenia interpelacyj uczynionem było wszystko, co w tej mierze się dało.

A poszło się na tej drodze tak daleko, iż w znanej interpelacji Wielowieyskiego, Zedtwitza i Czecza 20 grudnia 1899 wniesionej, a podpisanej zarówno przez Koło polskie, jakoteż przez wszystkie kluby prawicy a nawet agrarjuszów lewicy — zażądano nawet ogłoszenia dokumentów i korespondencyj dyplomatycznych wymienionych w tej sprawie pomiędzy rządem Austro-Węgier a rządem Rzeszy, celem rozstrzygnięcia przed całym światem cywilizowanym pytania, czyli szykanowanie austro-węgierskiej produkcji bydlęcej na granicy da się usprawiedliwić publicznie.

Że na interpelację tę, umotywowaną faktem, księgosusz od lat 25-ciu w całem państwie nieznany, iż zaraza płucna od 1893 roku wytępiona zupełnie a zaraza pyskowo-racicowa od r. 1899 a zwłaszcza od wiosny r. 1900 w Galicji nie istnieje — nie było odpowiedzi urzędowej żadnej, gdyż parę frazesów ministra spraw zagranicznych w delegacjach nie stanowiło odpowiedzi — stanowi poniekąd wskazówkę, iż rządy austro-węgierskie jako takie może zbyt żywo tej sprawy nie urgowały.

Urgowały ją za to sfery konsumentów niemieckich we wszystkich przemysłowych centrach Rzeszy, zwłaszcza w Saksonji i Bawarji gdzie umniejszenie konsumcji w ostatnim roku żywo dawało się odczuwać i przypisane było słusznie odcięciu krajów tych od austrjackiej produkcji.

Jakiekolwiek zresztą będą przyczyny pożądanego faktu — dziś nam zależeć musi na tem, by położenie przezeń stworzone utrzymało się jak najdłużej — a przedewszystkiem, by zostało należycie wyzyskanem przez producentów.

Co do pierwszego postulatu, to zależy on od należytego wykonywania przepisów mających na celu ochronę kraju przed zawleczeniem zarazy: więc pilnowanie granicy od Rumunji i Rosji — jak dotychczas — n. b. przy unikaniu niepotrzebnych szykan, w drugim zaś rzędzie potrzeba, by rządy obu połów monarchji w przygotowaniu do traktatów handlowych i prowadzeniu traktowań umiały zachować na przyszłość zdobyte z takim trudem prawa.

Co zaś do wyzyskania sytuacji przez producentów, to przedewszystkiem powinni zetknąć się z kupcami i konsumentami niemieckimi na świeżo reaktywowanym targu krakowskim.

Targ ten, odbywający się każdego czwartku w zakładzie kontumacyjnym na Prądniku, opatrzonym w doskonałe murowane stajnie, urządzone z wszystkiemi dogodnościami i odpowiadające wszystkim wymogom, jest naturalnym punktem zbytu towaru żywego z Galicji i Bukowiny poza granice kraju i państwa.

Dla ułatwienia obrotu handlowego założył Związek hodowców wspólnie z bankiem hipotecznym i komisjonerami dobrze wyposażoną kasę targową i zaliczkową, która daje z góry pieniądze producentom, mającym wysłać woły na targ, udzielają kredytu kupującym rzeźnikom i handlarzom.

Zapomocą tego targu mogą producenci osobiście śledzić sprzedaż, co im już we Wiedniu lub Pradze trudniej. Jest to wreszcie targ przejściowy, z którego niesprzedane bydło w każdej chwili odwiezionem być może na którykolwiek z targów dalszych (przyczem oczywiście opłaty od niesprzedanego bydła zarząd targowy prawie w zupełności zwraca).

Oddając taką instytucję na użytek publiczny, stworzyli jej inicjatorowie pierwszorzędny czynnik podniesienia i zorganizowania handlu bydła w naszym kraju.

Postępy feminizmu w różnych krajach.

Koniec ubiegłego roku zaznaczył się w sprawie feminizmu w Niemczech ożywionym ruchem. Odbyły się dwa wielkie zgromadzenia kobiet, żądających dla siebie praw. Pierwsze z nich zorganizowane przez główne stowarzyszenie kobiet niemieckich, odbyło się w cichem miasteczku Eisenach i obradowało nad otwarciem domu sierot, szkołami ogrodnictwa dla kobiet, o utworzeniu bezpłatnego biura obrony kobiety, o otwarciu dla kobiet karjery urzędniczej i t. p.

Drugie pod opieką parlamentu zorganizowane przez stowarzyszenie kobiet postępowych, miało obradować w gmachu parlamentu w Berlinie, lecz wskutek zatargu z policją przeniosło się do sali przemysłu i tam obradowało dziesięć godzin bez przerwy nad sprawą wspólnego nauczania młodzieży obu płci, o asekuracji na wypadek choroby, o kształceniu kobiet w kierunku społeczno-prawnym i politycznym i t. p.

W uniwersytetach bawarskich przyjmują kobiety posiadające dyplomy z ukończenia gimnazjum lub szkół realnych, jako wolne słuchaczki.

W Berlinie otwarto skład kostjumów damskich, używanych dla sprzedaży na raty artystkom i innym niezamożnym, a potrzebującym się ładnie ubrać kobietom.

We Francji zorganizowano Towarzystwo praw wyborczych dla kobiet. Kobiety w tym kraju posiadają już prawo przyjmowania udziału w wyborach sądów handlowych, oraz mogą być wybierane do rad departamentowych, do spraw oświaty, do rad wyższych i niższych robotniczych, obecnie parlament uchwalił prawo, że mogą być wybieranemi do rad przysięgłych w charakterze ekspertów, a walczą jeszcze o prawa wyborcze do rad municypalnych. Dla zamanifestowania społeczeństwu praw swoich, feministki nalepiają na swoich listach i kartach korespondencyjnych specjalne marki: barwy czerwonej z napisem „droit de l'homme“, lub barwy niebieskiej z napisem: „droit de la femme“. Ten środek propagujący, że wezwie rzeczoznawców, dla stwierdzenia, czyją ręką nazwisko było napisano; Zenon Jas. prosił, by mógł na chwilę do swego obrońcy Penskiego podejść, pozwolono mu, po krótkiej rozmowie Jas-go z obrońcą Penskim, powstał tenże i poprosił, żeby mu sąd pokazał książeczkę Jas-go, Penskij zaczął się przypatrywać, głową kiwać, aż nareszcie powiada: „ależ tu napisano „Küchlein“, ale nie Kulitcs.

PRZYGODY
kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

23 (Ciąg dalszy).

Gdy od początku rozprawy usiłowano przedstawić oskarżonych jako niby ajentów rządu austrjackiego, sądziłem, że list Józefa Gł., który na stole leżał, był najlepszym dowodem naciągniętego oskarżenia; prosiłem więc o przeczytanie takowego, lecz Morawski się sprzeciwił; zapytałem go zatem, czy minister dlatego kazał list do aktów dołączyć, by tylko na stole sądowym leżał. Na to nic nie odpowiedział, zaprotestowałem i prosiłem go, by to w protokole zapisać, odmówił, podobnie jak odmówił, by na mój koszt zatelegrafować do rosyjskiego półkownika żandarmów w Wołoczyskach, czy budnik kolejowy po prawej stronie rzeki Zbrucza nie nazywa się „Boroń“, jak wogóle kilku uzasadnionym żądaniom odmówił.

Jak zaś uważnie i umiejętnie swój urząd sprawował, tego dowodzi następujący epizod:

Rozprawa toczyła się już kilkanaście dni, ja właśnie skończyłem wyjaśniać, jak to było z tymi rublami posłanymi Janowi Bri., gdy Morawskij uśmiechnąwszy się ironicznie, zaczął zwolna mówić, śledzić oczyma, jakie wrażenie wywrze na tych słuchaczach, którzy nie drzemali jeszcze, „pan to bardzo dokładnie nam wyjaśniłeś, ale proszę mi wytłomaczyć tę, tak nieprawdopodobną okoliczność. Pan się zabawiasz w Odessie w jakimś gościnnym domu, a tu ni stąd i zowąd podchodzi ku panu Bronisław Müller, daje panu, zupełnie nieznajomemu, 200 rubli z tem, by je pan posłał Janowi Bri.“, przerwałem mu oburzony tem do najwyższego stopnia i załamawszy ręce, tak silnie, że klaśnięciem tychże uśpieni sędziowie porozbudzali się i zawołałem: „hospodi Boże! eto nastojaszczaja komiedija wierno kak predskazano było!“ (Panie Boże! toć to prawdziwa komedja zupełnie jak przepowiedziano) ileż to razy opowiadałem a „wasze prewoschoditielstwo“ wciąż jeszcze nie wie, że to się działo w Podwołoczyskach w „hotelu Odessa“, że Müller nie zwrócił się do mnie, jako do nieznajomego, lecz jako do gospodarza hotelu, to „Wasze Prewoschoditielstwo nie raczył chyba ani razu zajrzeć do protokołu, gdzie to najwyraźniej wyjaśnione jest!

Było to około 5 po południu, więc Morawskij czemprędzej powiedział do żandarma: „kapitan potruditieś wywodom podsudimych“, (kapitanie potrudź się pan wyprowadzeniem podsądnych), i rozprawę odroczył do dnia następnego.

Co do Zenona Jas. to oskarżano go również, „że należał do tajnego stowarzyszenia“, lecz i o nim wszyscy tak w r. 1892, jak i podczas rozprawy oświadczyli, że zupełnie go nie znali; a gdy przy przeszukiwaniu jego domu w roku 1892 nic podejrzanego żandarmi nie znaleźli, pochwycili przynajmniej zapiskową książeczkę, gdzie zapomocą wykreślań i dopisywań, łatwo można było utworzyć dowód przestępstwa. Owoż na podstawie protokołu i dodatkowego jakiegoś uzupełnienia jen. Nowickiego, oskarżył prokurator i Zenona Jas., że w jego książeczce zapisane nazwisko „Kulitcs“, naco Zenon Jas. takie dał sądowi objaśnienie: W kilka miesięcy po mojem uwięzieniu przybył do mojej kaźni pan jenerał Nowicki i rzekł: „chciałbym panu dotrzymać moje jeneralskie słowo honoru, ale nie mogę, bo już wiem z pewnością, że miałeś stosunki z Kulitcsem, bo nawet w książeczce pańskiej jest jego nazwisko zapisane“, „pan jenerał się myli“, odpowiedziałem a jenerał pokazuje mi książeczkę moją z tem nazwiskiem, „eto podlog“ (to oszustwo), ja tego nie pisałem, w protokole o tem wzmianki niema, to nazwisko ktoś później „napisał“ — pan jenerał po tej odpowiedzi wyszedł. Prokurator obstawał przy swojem, oświadczając, że wezwie rzeczoznawców, dla stwierdzenia, czyją ręką nazwisko było napisano; Zenon Jas. prosił, by mógł na chwilę do swego obrońcy Penskiego podejść, pozwolono mu, po krótkiej rozmowie Jas-go z obrońcą Penskim, powstał tenże i poprosił, żeby mu sąd pokazał książeczkę Jas-go, Penskij zaczął się przypatrywać, głową kiwać, aż nareszcie powiada: „ależ tu napisano „Küchlein“, ale nie Kulitcs.

Na to sędziowie wzięli książeczkę i z rąk do rąk zaczęli ją sobie podawać: przeglądali, sylabizowali, aż Penskij zniecierpliwiony zawołał: a więc wnoszę przywołanie jako rzeczoznawcy ucznia z I gimnazjalnej klasy, dla przeprowadzenia dowodu prawdy, że to „Küchlein“, a nie „Kulitcs“, adwokaci w śmiech, w tem Zenon Jas-go poprosił, by mu pokazano książeczkę, to się stało, — spojrzał, a potem rzekł do obrońcy i sądu: „to moja żona, rodem Niemka, napisała mi pewnego razu „Küchlein“, bym nie zapomniał z za Dniepru przywieźć jej kurczę, w sali aż zagrzmiało od śmiechu, przewodniczący udziela srogie napomnienie, ale Jas. powiada dalej: napis „Kulitcs“, który był podrobiony, a pokazany mi w swoim czasie przez jen. Nowickiego, znajdował się tu, lecz widzę, że został wyskrobany, czy wytarty, ot tylko trochę literę „K.“ jeszcze poznać można, śmiech ustał, zapanowało osłupienie i znowu książeczka poszła z rąk do rąk, a że była południowa pora, więc przewodniczący sądu zawiesił rozprawę do popołudnia i kazał podsądnych z sali wyprowadzić!

Po południu pierwszy zabrał głos prokurator, oznajmiając, że co do słowa „Kulitcs“ w książeczce Jas. zapisanego od oskarżenia odstępuje!

Różnie sobie to oszustwo tłomaczono i nikt nie mógł dojść przyczyny, dlaczego, gdy w protokole Zenona Jas. nigdzie najmniejszej wzmianki o tem, że nie było, mógł prokurator wnosić i oskarżać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

gandy feminizmu otrzymać można u prezesa Towarzystwa praw kobiecych Hubertyny Auclerc w Paryżu rue de la Roquette 1551. Wybory do rad robotniczych w końcu roku zeszłego dla feminizmu były bardzo pomyślne.

Oddawna już szwaczki i hafciarki francuskie uskarżają się zresztą całkiem niesłusznie na konkurencję, wytwarzaną im przez klasztory żeńskie i więzienia. Ważność tej konkurencji zrozumieć łatwo, jeżeli zważamy, że „Bon Pasteur“, zakon wychowawczy dla kobiet, rozporządza 47.000 szwaczkami uzdolnionemi w swoim zawodzie.

Kobiety w Norwegji, posiadając już prawa wyborcze zarówno w gminach i do parlamentu, energicznie krzątają się nad wyborem i wprowadzeniem swoich kandydatów tak do zarządów miejscowych jak i do parlamentu.

W Danji prezydent ministrów wyjednał dla kobiet opłacających podatki prawo głosu na zebraniach gminnych i miejskich; przyobiecał zwiększenie liczby inspektorów fabrycznych— kobiet, jednakże rozszerzenia przepisów o pracy małoletnich i dla kobiet odmówiono.

W Czechach, kobiety mające prawa wyborcze, Czeszki i Niemki przyjmują bardzo gorliwy udział w agitacji na korzyść kandydatów.

W Buda-Peszcie, staraniem ministra oświaty, urządzono internat dla studentek uniwersytetu i nazwano go od imienia ministra domem Juljusza Vlasziko. W końcu roku zeszłego osiedliła się w Buda-Peszcie pierwsza kobieta-lekarz.

W Szwajcarji, komisja związkowa wyznaczona do kodyfikacji praw cywilnych zaprosiła do udziału w tej pracy i kobiety, jest to pierwszy przykład udziału kobiet w pracach prawodawczych.

Ruch feminizmu w Anglji ogranicza się na walce z alkoholizmem, uregulowaniu pracy kobiet w zakładach przemysłowych, oraz podźwignięciu kobiet upadłych.

Główną przedstawicielką tego ruchu jest lady Henry Sommerset, oraz Mil O'Koel.

Kobiety Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wkrótce będą miały przyjemność uwiecznienia jednej ze swoich współobywatelek; oto w panteonie narodowym w Waszyngtonie będzie ustawiony biust Franciszki Willar, założycielki międzynarodowego stowarzyszenia kobiet do walki z alkoholizmem.

Jeszcze w końcu prezydentury Mac Kinleya zwolniono od obowiązków wiele kobiet pracujących w charakterze urzędników pocztowych, administracyjnych a nawet nauczycielek. Dymisja ta wywołała rozmaite domysły; obecnie rzecz się wyjaśniła: pewna osobistość wpływowa, chcąc sobie zapewnić pewną ilość głosów na wyborach, postarała się o zamianę kobiet mężczyznami, bo dymisja kobiet-urzędniczek dotknęła tylko stany, w których kobiety praw wyborczych nie posiadają.

Świat feministek ogromnie się zdziwił sprawozdaniem z czynności kobiet bułgarskich, gdyż dowiedział się, że w Bułgarji istnieje 27 stowarzyszeń kobiecych łączących się w jedno stowarzyszenie narodowe, które od rządu w Sofji zażądało otwarcia dla kobiet gimnazjów i szkół profesjonalnych, jak również wstępu kobietom do uniwersytetu na wydział farmaceutyczny. Oprócz tego stowarzyszenia kobiet bułgarskich zajmowały się zbadaniem stanu moralnego i materjalnego robotnic, protestowały przeciwko prawom o prostytucji i zamanifestowały swoje sympatje na korzyść pokoju powszechnego.

W Egipcie radca sądowy Kazim-Azim Bej stara się wywalczyć prawa kobietom świata muzułmańskiego. W pismach swoich od lat dwunastu domaga się dla muzułmanek takich praw, z jakich korzystają kobiety europejskie. Żądanie to wywołało namiętny protest ze strony duchowieństwa muzułmańskiego. W odpowiedzi na to Kazim-Azim Bej napisał broszurę pod tytułem „Kobieta nowoczesna“, w której na podstawie historji społeczeństw muzułmańskich, żąda koniecznie dla kobiet muzułmańskich emancypacji. Muzułmanie podobno pilnują, ażeby pisma Kazim-Azim Beja nie dostały się do haremów.

W Japonji niedawno otwarto dla kobiet wyższą szkołę, po której ukończeniu Japonki będą mogły zajmować urzędy państwowe. W Nagano Japonki zorganizowały się w „Stowarzyszenie moralności społecznej“, którego uczestniczki przyrzekają sobie wychodzić za mąż tylko za mężczyzn. mających reputację moralną bez zarzutu.

S. M.

ZE ŚWIATA.

Szereg uroczystości jubileuszowych zakończyła koronacja Ojca Ś-go. Świetne usposobienie, w jakiem znajdował się najwielebniejszy Jubilat, pozwala wnosić, iż cieszy się zupełnem zdrowiem. Po uroczystości udał się Ojciec Ś-ty niezwłocznie do łóżka, a gdy wieczorem przyjmował swego lekarza nadwornego, powitał go słowami: „Mój kochany Lapponi, patrz, jak się wszystko powiodło znakomicie! W marcu roku przyszłego zakończę mój jubileusz takiemi samemi uroczystościami“.

O przebiegu aktu uroczystego przynosi ostatnia poczta następujące szczegóły:

Dzień był pochmurny i dżdżysty. lecz to nie powstrzymało 40.000 wiernych, — czekali od godziny 5-tej rano na placu Ś-go Piotra, który po za obeliskiem przedzielony został na dwie połowy przez szeregi zbrojnych grenadjerów. O godzinie 8-mej tworzy się w tych szeregach wąskie przejście. otwierają się bronzowe podwoje bazyliki i niezliczony tłum ludzi zalewa jej wnętrze coraz bardziej wzrastającą falą. Do przejścia środkowego nie dopuszcza nikogo gwardja palatyńska. Porządku strzegą karabinierzy papiescy, w czarnych kołpakach niedźwiedzich. — Przy tronie, wzniesionym przed wielkim ołtarzem, staje gwardja honorowa szwajcarów, na prawo i na lewo znajdują się trybuny dla obcych delegatów.

Arystokracja papieska i dwór papieski w barwnych, fantastycznych mundurach tworzą niesłychanie malowniczy obraz. Gwar głosów nieprzerzanego tłumu rozbrzmiewa, jak szum wiatru, w olbrzymiej świątyni, której kopuła nieba niemal sięga. Kilkakrotnie odzywa się krzyk przeraźliwy — kobieta zemdlała z okrzykiem. Niecierpliwość tłumu wzrasta, ciekawych, tłoczących się naprzód, przyprowadzają do porządku karabinierzy, podniecenie wzmaga się coraz bardziej na widok zjawiających się dygnitarzy. Nareszcie o godzinie 11 $\frac{1}{2}$ rozbrzmiewa głos trąb srebrnych: pośród białych flabelli przed ponsowym tronem ukazuje się postać Świątobliwego Starca, z twarzą nieruchomą, w której iskrzą się niezwykłym blaskiem oczy, spoglądające na tłum, upojony pobożnym zachwytem, rozmodlony, wydający okrzyki i płaczący.

Błogosławiąc na wszystkie strony, podnosi się prawica w białej rękawiczce, z błyszczącym klejnotem, — ten sam widok, który powtarza się od lat tylu, to samo otoczenie, do którego powinienby już człowiek przywyknąć, a które zawsze niesłychane wywiera wrażenie. Ojciec Ś-ty zasiada na tronie, rozpoczyna się „Te Deum“ i Msza Ś-ta; nadchodzi chwila błogosławieństwa i rozlega się ów ostry, bezbarwny głos, który dobiega do najmniejszego zakątka olbrzymiej świątyni, a którego nie zapomni już nigdy ten, kto go raz usłyszał. — Poczem rozbrzmiewają grzmiące okrzyki „Evviva il papa!“, znów unosi się błogosławiąca postać Ojca Ś-go i o godzinie 2 $\frac{1}{2}$ fala ludu wypływa ponownie na plac Ś-go Piotra, a spiżowe dzwony wszystkich kościołów Rzymu rozsyłają w dal swe dźwięki uroczyste.

* * *

Toast Chorwata na cześć Polski. Podczas uczty w Zagrzebiu, wydanej przez towarzystwo śpiewackie św. Cyryla i Metodego, znakomity powieściopisarz chorwacki, Ludomir Babicz-Gjalski, przemawiał w te słowa: „Pozwólcie mi panowie rzec kilka słów z serca i duszy. Nasza śpiewacka drużyna zebrała się pod godłem naszych apostołów św. braci Cyryla i Metodego, aby przyczynić się do obrony naszego języka i naszej ojczyzny przeciwko cudzej mowie i cudzej krwi. Nasze zgromadzenie nie odpowiedziałoby jednak swemu celowi, gdybyśmy nie wspomnieli jednej rzeczy. Panowie! Ów dawny kraj słowiańszczyzny, który historję ludzkości splamił krwawemi stronnicami połabskiej tragedji. który przeciwko chrześcijańskiemu księciu i obrońcy kultury Świętopełkowi morawskiemu sprzymierzył się z z pogańską duszą Arpadów, który religijny zakon utworzony dla walki z pogaństwem, użył do zwalczania Polski i Litwy, używa teraz najwyższych środków kultury, t. j. szkoły do walki z słowiańszczyzną, obdarzając początek XX. wieku widokiem pruskiego „szulmeistra“ z rózgą. Znacie zajścia wrzesińskie.

W całym świecie cywilizowanym zawrzało oburzenie wobec katowania dzieci polskich za to, że chciały się modlić w swym ojczystym języku. Cały świat wyraził Polakom współczucie, podziwiając ich przywiązanie do rodzinnej mowy i do ojczyzny. I my nie możemy milczeć, bo to są nasi bracia, Słowianie i męczennicy, tak, jak i my. Broniąc naszej Chorwacji, tem snadniej odczuwamy ból i krzywdę polską. Więc proszę was, abyście się ze mną połączyli, gdy powiem: Niech Polacy będą przekonani o miłości ku nim braci z południa, o naszem gorącem współczuciu, o naszem przekonaniu, że wbrew wysiłkom pruskiego „szulmeistra“ sławny polski biały orzeł zwycięży te sowy, wampiry i nietoperze. Wznoszę zatem mój puhar z okrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Toast został przyjęty z niesłychanym zapałem, a mowcę podnoszono na rękach do góry.

Te objawy sympatji naszych chorwackich pobratymców, są dla nas drogocennym dowodem ich serdecznej przyjaźni i duchowego powinowactwa.

* * *

Gdy we Francji toczył się jeszcze spór o to, kto jest większym, Lamartine, czy Wiktor Hugo, paryski urząd pocztowy przesłał Lamartinowi list, zaadresowany poprostu: „Do największego poety“. Lamartine był jednak taki skromny, że zaniósł list Wiktorowi Hugo, który ze swej strony oświadczył, iż nie czuje się upoważnionym do otwarcia listu. Po długich ceregielach poeci list otworzyli i przeczytali: „Mój kochany Alfredzie!“ — To Aleksander Dumas pisał w ten sposób do Musseta, którego był wielkim wielbicielem.

* * *

Prasa amerykańska z łatwo zrozumiałą dumą czyni zestawienie olbrzymich ofiar pieniężnych, jakie łożyli i łożą na rozwój nauki w swojej ojczyźnie słynni miljarderzy amerykańscy.

Ofiarność ich przyniosła uniwersytetom:

W r. 1895	164.000.000	koron.
1896	135,000.000	„
1897	255,000.000	„
1898	190,000.000	„
1900	237,500.000	„
1901	536,800.000	„

Jest to, jak słusznie zauważa jedno z pism zagranicznych, skąd te cyfry czerpiemy — system daleko lepszy, niżli nasze, europejskie dyskusje nad budżetem ministerjum finansów.

* * *

Dwu współzawodników, wydawców amerykańskich, wszczęło wyścig dystansowy o pozyskanie z „pierwszego i najlepszego źródła“ wiadomości o przygodach miss Stone wśród bandytów. Przedstawiciele Mac Clure and Cie oraz Hopers'a zostali wyprawieni z New-Yorku, aby ofiarować bajeczną sumę misjonarce, za artykuł, opisujący jej pobyt między zbójami. — Agenci nie szczędzili pieniędzy i trudów, aby dotrzeć do granicy tureckiej przed wypuszczeniem miss Stone na wolność. Jeden z nich ma ofiarować „męczenniczce“ 5000 dolarów za opis tych sześciu miesięcy, bez względu na rozmiar artykułu. — Drugi ma zapłacić dwa razy tyle, co współzawodnik. Żadna cena nie jest zbyt wysoką dla wydawców amerykańskich, skoro chodzi o sensację. Miss Stone gotowa pożałować, że ją wypuszczono na wolność, gdy zamiast zbójów oblegnie ją banda reporterów, korespondentów, artystów, którzy czekają na granicy tureckiej, aby ją interwiewować, rysować i fotografować.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Jana Bożego, wyznawcy i Beaty, panny; w niedzielę Franciszki, Rzymianki, wdowy; w poniedziałek Czterdziestu Męczenników i Makarego, biskupa; we wtorek Konstantyna Kartagińskiego, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 12, zachód przypada o godz. 5 minut 28 długość dnia godzin 11 minut 16.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 10 o godzinie 3 minut 50 rano.

Od Administracji.

Nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymać mogą I tom i początek drugiego tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t. „Marzyciele“ za dopłatą 1 korony.

Ci z szanownych prenumeratorów, którzy prenumeraty nie nadeszlą do wtorku d. 11, numeru wtorkowego nie otrzymają.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Przestroga dla wychodźców. — Z początkiem marca już można spotkać gromadki ludu roboczego z Galicji po miastach w Niemczech szukającego roboty.

Niestety stosunki w Niemczech pogorszyły się co do łatwości zarobku; wiele fabryk pobankrutowało, inne ograniczają wyroby, rozpuszczając przedewszystkiem polskiego robotnika, a gospodarze rolni po dwóch latach niepamiętnych klęsk elementarnych, kurczą się, jak mogą

Ztąd Izby rolnicze w Niemczech, normujące wynagrodzenie miesięczne lub dzienne robotnika, zniżyły je o 3 marki miesięcznie, licząc na napływ polskich robotników z Galicji. Kto jest przyjacielem ludu naszego, powinien przestrzegać, aby w własnym interesie nie przekraczali granicy bez upewnienia się szczegółowym kontraktem na piśmie, bo jak tylko puszczą się na los szczęścia i zbiją się w masę, jak w p. r. w Berlinie, gdzie dziesięć tysięcy ludu zgromadziło się, wyczekując zarobku, będą niesłychanie wyzyskani.

Żydowska oszczędność przyczyną katastrofy. Piszą nam z Podgórza: Na stacji kolejowej Podgórze-Płaszów zdarzył się dnia 6 marca okropny wypadek. Niejaki pan Anisfeld, lichwiarz, widząc, że jego interesa od czasu plaity Gleitzmanna licho stoją, postanowił porzucić niewdzięczny interes i przeniósł teren swojej działalności na inne pole, mianowicie otworzył w Podgórzu dom komisowo-handlowy dla sprzedaży bydła.

Czynnością takiego domu handlowego jest wyładowanie wołów i sprzedaż takowych na miejscowym targu. Do wyładowania nadeszłego bydła używa się zazwyczaj ludzi dorosłych i bardzo silnych. P. Anisfeld jednak nie myśli używać takich ludzi, gdyż taki kosztuje 1 złr. 50 ct., lub 2 złr. dziennie, on woli ich zastąpić biednymi chłopcami z Podgórza 12-, lub 15-letnimi, gdyż takiemu biedakowi zapłaci 20 cnt. dziennie i takiemi dziećmi posługuje się przy wyładowaniu i pędzeniu zwierząt. Otóż dzisiaj nadesłany transport wołów i buhai wyładowywał z pomocą tych chłopaczków i jednemu z malców dał do trzymania ogromnego buhaja, którego najmniej 3 silnych i dorosłych ludzi powinno transportować.

Buhaj ten bez żadnego wysiłku wyrwał się z rąk dziecka i ze straszliwym rykiem rzucił się na stróża kolejowego, przewrócił go na ziemię i rogami przybił do ziemi, następnie rzucił się z ogromną wściekłością na nadchodzącą lokomotywę i został przez nią na miejscu zabity, inne woły rozbiegły się tymczasem po rampie kolejowej, a jeden spadłszy z rampy, połamał sobie wszystkie nogi i musiał być natychmiast dobity. Nieszczęśliwego stróża odwieziono do szpitala.

„Sokół“ w Podgórzu na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, na którem obecnym był także prezes „Sokoła“ krakowskiego p. Władysław Turski pod przewodnictwem druha Wład. Bukowskiego przyjął do wiadomości sprawozdanie wydziału zawiadamiające o wystąpieniu kilku członków z Towarzystwa. Sprawozdanie powiada, że wystąpienie to będzie tylko bodźcem do szerszego zszeregowania się dla idei sokolej.

Zgromadzenie przez aklamację wybrało prezesem posła i burmistrza p. Franciszka Marjewskiego, wiceprezesem adwokata p. dra Józefa Emilewicza.

Dembica 6 marca. (Popieranie żydów.) Właściciel hotelu w mieście, a zarazem restaurator kolejowy p. Zakrzyczkowski wydzierżawił restaurację kolejową III klasy żydowi. Wskutek tej dziwnej predylekcji do żydów, podróżni narażeni są nietylko na gburowatą obsługę żydowską, lecz także na wygórowane ceny trunków i jadła, które znów stoja w odwrotnym stosunku do jakości tychże. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, jak się to ludzie prędko zmieniają. Swojego czasu zachwalał p. Zakrzyczkowski swój hotel, jako jedyny „chrześcijański“ w Dembicy, a obecnie otacza się żydami. Co jednak najgorsza, to ta okoliczność, iż na zmianie przekonań ludzkich najwięcej tracą katolicy a zyskują żydzi.

Tuchów 6 marca. (Brak katolika adwokata w powiecie sądowym tuchowskim.) Charakterystyczną cechą naszej mieściny jest brak adwokata katolika.— Jestto w każdym razie bardzo smutnym objawem, skoro się zważy, iż jedynym adwokatem jest tutaj żyd dr Agatstein, który w przeciągu kilku lat dorobił się wcale pokaźnego mająteczku. A przecież znalazłyby się warunki przyzwoitej egzystencji u nas dla katolika adwokata, pragnącego przyjść z pomocą prawniczą dla ludności katolickiej. Nie mówiąc już o okolicznej ludności, sam Tuchów wystarczy dla drugiego adwokata, by mu zapewnić obszerną klientelę. Może ten głos dojdzie za pośrednictwem waszego dziennika do któregoś z młodszych katolickich urzędników sądowych i skłoni do osiedlenia się w Tuchowie. Znając na wylot stosunki tutejsze, mogę śmiało zapewnić, iż nie uczyni złego wyboru. Tuchów posiada sporo inteligencji, a oprócz tego dość zamożne mieszczaństwo, przeto ani pod względem towarzyskim, ani pod względem materjalnym rzecz nie przedstawia żadnego ryzyka. Nie trza tylko kierować się w życiu uprzedzeniem do partykularza, jakie niestety w sferach inteligentnych u nas powszechnie panują. Zresztą najlepszym przykładem są żydzi, nie mają tego rodzaju skrupułów, dlatego wcale dobrze na tem wychodzą.

Tarnów 5 marca. (Rekolekcje. — „Dziady“ Mickiewicza na scenie). Rozpoczął się u nas cały szereg rekolekcyj, przygotowujących do obrachunku sumienia i Spowiedzi wielkanocnej. W kościele PP. Urszulanek miewa rekolekcje dla pań O. Bratkowski, w kościele zaś OO. Bernardynów wieczorną porą dla rękodzielników i mieszczan ks. prof. Depowski. Ponadto odbywają się rekolekcje powszechne w kościele katedralnym. Ze wszech miar pocieszającym objawem są tłumy wiernych, słuchające chciwie nauk kapłańskich.

Na jutro zapowiedział goszczący u nas teatr ludowy pod dyrekcją p. Knake-Zawadzkiego pożegnalny występ, na który złożą się „Dziady“ Mickiewicza w przeróbce scenicznej. W roli Gustawa wystąpi p. Knake-Zawadzki. Nie wątpię, iż publiczność tarnowska odwdzięczając się teatrowi ludowemu za kilka mile spędzonych wieczorów na przedstawieniach tegoż, pospieszy licznie na jutrzejszy pożegnalny występ. Tem bardziej, iż wybór sztuki tak znakomitej, a miłej sercu polskiemu, zasługuje w całej pełni, by ją na scenie podziwiać.

Nowy Sącz 6 marca. (Trup w studni. — Wyrok. — Raut. — Teatr ludowy). Jan Kuczaj, oskarżony o zbrodnię zabójstwa swego służbodawcy Franciszka Węglarza, został uznany 11 głosami winnym, a trybunał skazał go na cztery lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą przez 24 godzin każdego roku kary w dniu 15 września.

Zasądzony wyrok przyjął i rozpoczął zaraz karę.

W niedzielę 2 b. m. odbył się tu na dochód Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w sali Kasyna obywatelskiego, raut ze współudziałem orkiestry „Harmonji“. Raut, który przeciągnął się od godz. 8 wieczór aż do godz. 2 po północy, zgromadził bardzo liczną inteligencję. Na program złożyły się piękne deklamacje pań i panów, śpiewy panien, oraz chóru kasynowego, złożony z kilkudziesięciu osób pod kierownictwem dra Wydrychiewicza i znakomitej gry na fortepianie. Na szczególną pochwałę zasługuje „Harmonja“ nowosądecka, która ze względu na ten dobroczynny cel bawiła gości.

Dochód, zebrany ze wstępu i własnego bufetu, jest bardzo znaczny.

Teatr ludowy z Krakowa pod dyrekcją znakomitego artysty sceny krakowskiej p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, daje tu 8 b. m. w sobotę wieczór w wielkiej sali „Sokoła“ pierwsze przedstawienie. Odegraną zostanie komedja w 4 aktach „Kominiarze“. Wszystko, co żyje, spieszy tu do wielkiej krakowskiej cukierni p. Dzięciołowskiego po bilety na to przedstawienie tem bardziej, że ceny miejsc w szczególności trzeciorzędnych, parteru i galerji są bardzo niskie.

Czarny Dunajec 6 marca. (Śmierć przez zamarznięcie). Do sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu weszło doniesienie Aleksandra i Katarzyny małżonków Tylków, gospodarzy ze Starego Bystrego pod Czarnym Dunajcem następującej treści:

Nauczyciel p. Wojciech Marek kazał dnia 20-go lutego b. r. wszystkim dzieciom, uczęszczającym do szkoły, zgromadzić się i udał się z nimi do Czarnego Dunajca do kościoła na nabożeństwo, które odbyło się tam ku uczczeniu 25 letniego pontyfikatu Ojca św. Leona XIII. Po nabożeństwie, odłączył się nauczyciel od dzieci, które musiały same wracać do domu. Otóż chłopczyk Jan Tylka, nie mogąc trafić do domu, zabłądził w pustych polach i wskutek zamarznięcia, życie utracił. Zwłoki nieszczęśliwego chłopca, znaleziono dopiero trzeciego dnia, t. j. 22 lutego b. r.

Zarządzone zostało wskutek tego doniesienia przez prokuratorję państwa w Nowym Sączu dochodzenie karne przeciw nauczycielowi Markowi w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia, który ma ponosić winę, gdyż skoro z dziećmi wyszedł ze Starego Bystrego, oddalonego od Czarnego Dunajca o 4 kilometry, powinien był odprowadzić je i napowrót.

Nowy urząd pocztowy. Zwinięty czasowo z d. 10 lutego 1902 urząd pocztowy w Raciborowicach, wejdzie ponownie w życie z dniem 11 marca 1902 z niezmienionym zakresem działania.

Staraniem komitetu wykładów popularnych w Bochni odbędzie się w niedzielę dnia 9 marca b. r. w sali kasynowej w Bochni wykład dra Franciszka Piekosińskiego, profesora uniwersytetu Jagiell. na temat „Z prastarych dziejów ojczyzny naszej“. Początek o godz. 5 wieczorem.

Mianowania w budownictwie. „Gazeta Lwowsku“ ogłasza: Pan namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Stanisława Wayhingera, Adama Merunowicza, Stanisława Bukaszewicza i Witolda Jakimowskiego adjunktami budownictwa w gal służbie państwowej budowniczej.

Mianowania na kolejach państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował starszego komisarza budownictwa Karola Zygmuntowskiego zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Kraków I, naczelnikiem sekcji konserwacji w Dembicy, oraz komisarza budownictwa Józefa Geschöpfa, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji w Przeworsku, naczelnikiem takiegoż urzędu Halicz II.

W końcu przeniósł ze względów służbowych rewidenta Karola Neumanna z dyrekcji we Lwowie do kierownictwa budowy w Schwarzach w Salzburgu.

Nominacje w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 3 marca b. r. uchwaliła zatwierdzić Ignacego Babskiego nauczyciela gimnazjum w Buczaczu, Jana Kukucza nauczyciela gimn. w Złoczowie i Rudolfa Schechta nauczyciela gimn. I. w Tarnopolu, w zawodzie nauczycielskim i nadała im tytuł profesorów:

zatwierdzić wybór Stanisława hr. Mycielskiego i Stanisława Zwolskego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Bóbrce; ks. Michała Serwackiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Drohobyczu; ks. Józefa Pełecha na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Żółkwi; dra Antoniego Howurkę na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu;

wyznaczyć Jana Bronikowskiego nauczyciela kierującego w Róży, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Pilźnie: Juljana Onyszkiewicza nauczyciela szkoły męskiej w Zbarażu, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Zbarażu:

zamianować Eljasza Zubatego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi; Amalję Sobocińską nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły żeńskiej w Kopyczyńcach; ks. Stanisława Ochalskiego nauczycielelm religji rzymsko katolickiej 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej z 4-lasową szkołą pospolitą w Wieliczce; Wincentego Rzepę naucz. starszym 4-kl. szkoły w Bursztynie; Antoniego Więckowskiego naucz. starszym 4-kl. szkoły w Łanczynie; Macieja Niedźwieckiego naucz. kier. 2-kl, szkoły w Łomnicy; Józefa Drewkę naucz. kier. 2-kl. szkoły w Siemiechowie; Rozalję Chrobakównę naucz. mł. 2-kl. szkoły w Jazowsku; Marję Sobolewską naucz. młodszą 3 kl. szkoły w Iwankowie; Wacława Mysłowskiego, naucz. kierującym 2-klas. szkoły w Iwaniu pustem; Romualda Kwiatkowskiego, naucz. kier.: Jana Mykietyna i Emila Begińskiego, nauczycielami starszymi 4-klas. szkoły męskiej im. Sienkiewicza we Lwowie: Karola Jaworskiego, naucz. starszym 6 klas. szkoły męskiej im. Staszica we Lwowie: Jana Charzewskiego i Juljana Pisiewicza, naucz. starszymi 4-klas. szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie: Marję Anielę Rudnicką i Reginę Adamową, naucz. 3 klas. wydziałowej żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie; Annę Woroniecką, naucz starszą 4-klas. szkoły żeńskiej im. Sienkiewicza we Lwowie; Bolesława Leszczyńskiego, naucz. kier. 4-klas. szkoły w Gwoździcu; Franciszka Ziętkiewicza, naucz. starszym 4 klas. szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową w Bochni; Józefa Nakielnego, naucz. młodszym 4-klas. szkoły męskiej im. Brodzińskiego w Bochni; Zofię Nowakównę, naucz. 5 klas. szkoły wydział. żeńskiej w Bochni; Jana Moniaka, naucz. kierującym 5-klas. szkoły żeńskiej w Tyśmienicy i przeniosła go równocześnie na posadę nauczyciela kierującego 5-klas. szkoły męskiej w Tyśmienicy; Aleksego Laszewicza, nauczycielem kierującym 2 klas. szkoły w Zubrzcu; Józefę Knorekównę, nauczycielką młodszą 2-klas. szkoły w Krzechowcach.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 7 marca.

Wiceprezydent Rady szkolnej dr Edwin Płażek, przyjechał do Krakowa i będzie udzielał posłuchań w biurze delegata namiestnictwa w niedzielę dnia 9 b. m. od godz. 11 przed południem.

Uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki odbędzie się w sali „Sokoła“ w niedzielę d. 9 b. m, Program wieczoru następujący: 1) Engelsberg „Rzeczka“, odśpiewa chór. 2) a) Ch. Dancl „Resignation“- b) W. Ślaski „Romance“, skrzypce z akompanjamentem fortepianu, pp.: F. Jarecki i Niżwiński. 3) „Poutpouri“ z pieśni narodowych, odegra muzyka 13 pp- 4) „Satyro-Apoteoza“, fantazja sceniczna w jednej odsłonie, osnuta na tle sprawy wrzesińskiej, odegrają amatorzy. 5) Schumann „Życie cyganów“, odśpiewa chór. 6) a) „Z pól i łąk“, b) „Bajki“, wygłosi p. W. Siemaszkowa, art. dram. teatru miejskiego. 7) Koncert mandolinowy. 8) a) Moniuszko „Halka“ akt IV., b) Żeleński „Janek“ akt I., śpiew solo, p. T. Lowczyński. W przerwach przygrywać będzie muzyka 13 pp. Początek o godz. wpół do 7.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Prezydjum komitetu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie, podaje do publicznej wiadomości, że do dnia 1 marca 1902 r. na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim wpłynęło ze składek 15.745 kor. 46 h., ze subwencyj 24.420 koron 87 hal., z odsetek wraz z dochodami z przedstawień teatralnych 1.225 kor. 90 hal. Czyli ogółem 41.392 kor. 23 hal. Z powyższej kwoty wy-

płacono: Artyście rzeźbierzowi ś. p. prof. Leonardowi Marconiomu i jego spadkobiercom, za projekt i model pomnika 26.110 kor., fabryce odlewniczej, po dokonaniu odlewu w bronzie torsu Kościuszki 2000 kor., na stemple i opłaty 298 kor. 77 hal. Czyli z funduszu budowy pomnika wypłacono dotychczas 28.408 koron 77 hal. Stan funduszów z dniem 1 marca br. wynosi zatem 12.983 kor. 46 hal. Wydatki administracyjne, wyjazdy, plany i rysunki oraz wszelkie drobne wydatki, podpisane prezydjum komitetu pokrywa z własnych funduszów. — Za wydział Towarzystwa, jako komitet budowy: Skirliński Jan, prezes Towarzystwa; Świerzyński Jan, referent komitetu; Ślęk Franciszek, skarbnik funduszów budowy pomnika. (Biuro: Kraków, ulica Gołębia, Nr 5, parter).

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: W „Głosie Narodu“ nr. 52 z dnia 4/3 1902 zamieszczonem zostało w kronice zamiejscowej o wypadku, zaszłym w dniu 24/2 b. r. na przejeździe kolejowym pod Krzeszowicami (uszkodzenie żony wójta z Góry Nawojowej), że w sprawie tej nie podjęto dotychczas żadnego dochodzenia ze strony kolei, aczkolwiek wina była po stronie strażnika... ośmielam się zatem prosić o sprostowanie tej mylnej wiadomości, albowiem ze strony kolei wszystko już w dniu 25/2 b. r. uczynionem zostało, co w takim wypadku uczynione być musi i co jest przepisanem.

Uwiadomił zatem zarząd konserwacji w Krakowie telegraficznie: c. k. ministerstwo kolejowe, c. k. generalną inspekcję dróg żel. austrjackich i dyrekcję kolei północnej w Wiedniu. Pisemnie doniósł o tym wypadku: c. k. starostwu w Chrzanowie i c. k. sądowi powiatowemu w Krzeszowicach. Kraków 6 marca 1902. Naczelnik sekcji konserwacji: Za tegoż Rudnicki.

Dobro w życiu kobiety. Pod tym tytułem wygłosi trzeci z rzędu ze wszechmiar interesujący odczyt p. A. Sikorska w poniedziałek dnia 10 marca b. r. o godz. wpół do 6-tej wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Czytelni dla kobiet“. Treścią tego odczytu: „Gdzie należy szukać ducha“. „Trzy warunki w wychowaniu dzieci, żeby były dobrymi, aby z nimi było dobrze, aby im było dobrze“. „Sługi jako część składowa wszech domów„. „Czy wychowanie dzieci polega tylko na hodowli ich fizyczności a szkoła i świat ma dopełnić rozwoju ducha i kto ma wzniecać w ich duszach dogmaty?“ Wstęp dla nie członków 50 hal., dla członków 25 hal.

List gończy. Jan Letki, wyrobnik, liczący lat 31, rodem z Buczacza, skazany wyrokiem sądu przysięgłych w Kołomyi na karę śmierci, zbiegł z więzienia tamtejszego sądu w niewiadomym kierunku. Okólnik rozesłany do władz rządowych wzywa do energicznej pogoni za zbiegłym.

Ofiara pijaństwa. W środę rano na Plantach podgórskich znaleziono skostniałe zwłoki Jana Gołębia, robotnika gazowni miejskiej, który we wtorek upił się w szynkowni, a dla ochłodzenia usiadł na jednej z ławek plantowych. Gołąb zasnął i już więcej się nie obudził, a w piątek odbył się jego pogrzeb.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 8 marca.

Ojciec św. Leon XIII. przesłał na ręce JE. Stanisława hr. Tarnowskiego telegram następującej treści: „Sumus pontifex libentissime benedicit catholicis omnibus qui in congressum Cracovia die coronationis convenerunt“, Card. Rampolla.

„Ojciec św. najmiłościwiej błogosławi wszystkim, którzy w dniu koronacji zebrali się na zgromadzeniu w Krakowie“. Kard Rampolla.

Ks. arcybiskup Teodorowicz odbywać będzie konferencje rekolekcyjne w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie w następującym porządku: dla pań od dnia 18-go do 22-go włącznie o godz. 11-tej, dla mężczyzn od 17-go do 21-go włącznie o godz. 7 wieczorem.

Jako w uroczystość św. Jana Bożego odbędzie się w sobotę dnia 8 b. m. uroczyste Nabożeństwo w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu w następującym porządku: O godzinie wpół do 8 odprawioną zostanie wotywa: Sumę o godz. 10 odprawi ks. prałat Romuald Szwarc, proboszcz ze Zwierzyńca, kazanie podczas Sumy wypowie ks. profesor Stefan Wawrzkiewicz, z zakonu OO. Franciszkanów. O godz. 3 po południu uroczyste błogosławieństwo.

Podczas Nabożeństwa chór amatorów wykona pieśni religijne.

Kościół przyozdobiony został nowym żyrandolem, darem p. K. Srokosza. Żyrandol ten w stylu romańskim, przedstawia się bardzo okazale, wysoki na półtora metra, wykonany został w Krakowie w chlubnie znanej pracowni bronzowniczej p. P. Seipa. Praca p. Seipa śmiało może rywalizować z wyrobami zagranicznemi, których niepotrzebnie importujemy za drogie pieniądze, a tymczasem wyroby krajowe okazuje się, że nietylko są trwalsze, ale w cenie nie droższe, a nie rzadko nawet tańsze.

Jakkolwiek nowy żyrandol wielce przyozdobił Kościół Braci Miłosierdzia, to jednakże oczekuje on na wiele ofiarności ku dalszemu opatrzeniu w naglące potrzeby. Brak w tym kościele organów, brak obrazów na ścianach, zaś aparaty kościelne są w nader skromnej liczbie. Mimo to kościół ten utrzymywany jest w takim porządku, tak w nim schludnie, że jest jednym z najmilszych przybytków Bożych w Krakowie.

Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 10 marca 1902 r. o godzinie 6. — Porządek dzienny; 1) prof. K. Morawski. „Studja do literatury greckiej i rzymskiej“. 2) Prof. L. Sternbach. „O kompozycji menologjów greckich“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Wodociągi miejskie. Biuro wodociągowe, stosując się do uchwały komisji wodociągowej, wykluczyło 4 studnie, zawierające pewne ilości żelaza, oraz zarządziło czyszczenie rur. We środę i we czwartek czyszczono rury na przedmieściach. W tym celu puszczano bardzo silny prąd wody, tak dalece silny, że z rury, mającej 100 milimetrów średnicy wyrzucił pozostały tam z czasów budowy kamień, mający 40 milimetrów średnicy. Przedsięwzięte czyszczenie wykazało, że rury nie były zanieczyszczone.

Teatr ludowy. Rada miejska, dzienniki, dyrektorzy, autorzy i artyści, łamali sobie głowy nad sprawą stworzenia stałego budynku dla teatru ludowego, gdy tymczasem inicjatywa prywatna, w ciszy, skromnie, bez rozgłosu trudny ten problemat przynajmniej na razie rozwiązała. Obok spalonej fabryki p. Peterseima, przy ulicy Krowoderskiej, pozostał z lewej strony obszerny budynek, w którym się mieściła odlewarnia. Grunt i budynek ten nabył p. Olszeniak, który pozostały budynek umyślił wykorzystać w ten sposób, aby z niego zrobić przybytek do przedstawień teatralnych, a zwłaszcza dla teatru ludowego. Jak umyślił, tak i zrobił, bo przystąpił natychmiast do odpowiedniej przebudowy. Trzecią część budynku oddzielił na wcale obszerną scenę i miejsce dla muzyki, reszta zaś sali poświęcona jest na widownię, która pomieści 800 do 1000 osób publiczności parterowej. Galerji żadnych sala na razie nie posiada.

Dla bezpieczeństwa widownia posiada pięć wychodów z trzech stron. Obok sceny przybudowano ubikację piętrową na garderobę dla aktorów. Obszerną parcelę p. Olszeniak postanowił splantować na ogród z kręgielnią. Dziś robota znajduje się jeszcze w stadjum surowem, ale za miesiąc budynek już nabierze odpowiednich kształtów i kompetentne koła będą mogły ocenić wartość pomysłu pana Olszeniaka. Obszerna sala oprócz przedstawień teatralnych służyć może także na zgromadzenia, kiermasze a nawet na zabawy i wieczorki. Tramwaj elektryczny przez ul. Długą, który za parę miesięcy będzie zbudowany, połączy wygodnie nowy budynek teatralny z resztą miasta.— Całość ma być gotową już w czerwcu b. r.

Usiłowane samobójstwo. Pogotowie ratunkowe zawezwane wczoraj po południu na ul. Siemiradzkiego l. 34, do mieszkania jednego z lokatorów, gdzie 18 letnia p. Elżbieta Dirnbaiher sklepowa, zamieszkała stale w Wiedniu, postanowiwszy pozbawić się życia, rozcięła sobie za pomocą brzytwy tętnicę sprychową lewej ręki. Nastąpił silny krwotok i omdlenie. Przybyły dyżurny pogotowia dr Bukowski, z całą zręcznością zatamował krwotok i założył opatrunek, poczem odstawiono desperatkę do szpitala św. Łazarza. Powodem nieszczęśliwego kroku miała być zawiedziona miłość.

Policja podgórka przyaresztowała nader niebezpiecznego włamywacza i złodzieja strychowego Piotra Operchala, który okradł strych inżyniera Jentnera w Podgórzu, zabrawszy bieliznę i inne rzeczy. Ajenci policyjni pp. Ziffer i Russ część rzeczy od żydów odebrali i Operchala oddali w ręce sądu karnego.

Składki. Na Jasną Górę: N. N. z Rzeszowa z prośbą o pocieszenie N. P. i spełnienie życzeń 2 k.

Dla wdowy staruszki: Janina Wiktor z Gdowa 1 kor.

Dla kaleki Łazarza: Mikołaj Starzewski z Padwi 1 k., Kassube z Ropicy 4 k., W. Redykowa 1 k.

Dla nieszczęśliwej kobiety 1 kor.

NEKROLOGIA.

Tadeusz Pietraszkiewicz, syn ś. p. Ksawerego i ś. p. Teofili z Górskich, przeżywszy lat 22, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie d. 4 bm. 1902 w Spalacie. Nabożeństwo żałobne odprawi się w sobotę dnia 8. marca o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 8 marca: „Mały Eyolf“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

W niedzielę, 9 marca o godz. 3: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach H. Heijérmans'a, przekład J. Kasprowicza (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7: „Trójka hultajska“, krotochwila w 8 obr., ze śpiewami, z prologiem i epilogiem J. Nestroya.

Wieczór ku czci Tarasa Szewczenki.

Publiczność krakowska wypełniła wczoraj po brzegi widownię teatru miejskiego, ściągnięta tam przedewszystkiem nadzieją usłyszenia pięknych chórów ruskich, które mają już ustaloną sławę w Polsce. Nie doznaliśmy pod tym względem zawodu. Młodzież ruska muzykalna z natury, śpiewa z przejęciem, uczuciem i dziwną harmonją; śpiew ten ma przytem swój własny oryginalny charakter, gdyż jest bezpośredniem odbiciem wzorów ludowych.

Trudno jednak nie zaznaczyć, że pewna jednostajność kompozycji, melodji i wykonania, nuży słuchaczów przyzwyczajonych do wielkich urozmaiceń muzyki polskiej i wogóle zachodniej.

Słowo wstępne wygłosił prof. Hruszewski ze Lwowa, opowiadając dość obszernie smutne życie Szewczenki i dodając kilka ogólnych uwag o doli ludu ruskiego. Sądzimy, że odczyt ten, wygłoszony po polsku zainteresowałby niezawodnie słuchaczów.

Słyszeliśmy jeszcze dźwięczny śpiew pani Łopatyńskiej, artystki sceny lwowskiej, która zwłaszcza w górnych tonach rozporządza pięknym materjałem głosowym i p. Jaworskiego, grę na skrzypcach p. Diakowa i deklamację (Kaukaz Szewczenki). Orkiestra 13 pułku wykonała pod dyrekcją p. Hocka uwerturę Łysenki „Czarnomorci“.

Widzowie chętnie i gorąco oklaskiwali wykonawców.

Na zakończenie mała uwaga. Wszystkie bez wyjątku dzienniki ruskie są stale napełniane niegodziwemi narzekaniami na „ucisk ruskiego języka“ na „brak tolerancji u Polaków“ i t. p. Jesteśmy ciekawi, w której gminie ruskiej byłby możliwy wieczór na cześć Mickiewicza i jakby go ruska publiczność przyjęła?

Z literatury, teatru i sztuki.

* Akademja umiejętności w Krakowie. Dnia 4 marca odbyło się zwyczajne posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego, na którem przyjęto do druku następujące prace: 1) Czł. Wład. Natansona „O przewodnictwie cieplnem poruszającego się gazu“, 2) L. Brunera „O mechanizmie katalitycznego działania jodu podczas bromowania“ (ref. Bandrowski), 3) T. Godlewskiego „O ciśnieniu osmotycznem kilku roztworów obliczonem na podstawie sił elekromotorycznych ogniw koncentracyjnych“ (ref. T. Witkowski).

Na posiedzeniu ściślejszem nie przyznano nagrody im. Warschauera jedynej pracy, przysłanej na ten konkurs.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 7 marca. Początek posiedzenia o godzinie wpół do 11-tej. Prezydent poświęca wspomnie pośmiertne ś. p. posłowi Kurzowi. Izba powstała na znak żałoby.

Między innemi odczytano interpelację pos. Krempy i tow. w sprawie postępowania notarjusza w Czarnym Dunajcu.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zabrał głos pos. Schuhmayer. Wskazuje on na to, że za kilka dni przypadnie znów rocznica walk marcowych, sądzi, że należałoby znów takie walki przeprowadzić jak w roku 1848 by osiągnąć prawdziwą wolność w Anstrji.

Administracja austrjacka jest przestarzałą i złą. Wszędzie widzieć można tylko kłamstwa. Mówi się, że na polu ochrony robotników bardzo wiele się zrobiło, tymczasem w Galicji fabrykanci nawet się żalą jeżeli inspektor przemysłowy odważa się nalegać na przeprowadzenie ustawy o ochronie robotników. Mowca omawiał następnie bardzo obszernie i w ostrych słowach zajścia w Tryjeście. Atakował namiestnika hr. Goesa. Ci, którzy w Tryjeście na ulicy wołali „morderca“ nie mieli na myśli wojska lecz kogo innego. Podczas rozruchów nie zdarzył się ani jeden wypadek rabunku.

Mowca oświadcza się za przesłuchaniem świadków naocznych z Tryjestu, jak to wniósł pos. Hortis. Apeluje do Izby, by odrzuciła wnioski referenta. Komisja nie powinna w tym wypadku kryć rządu. Hr. Vetter przywołuje mowcę do porządku za ataki na namiestnika hr. Goesa.

Zabiera głos prezydent ministrów dr Koerber.

Dr Körber odpiera najpierw zarzuty poprzednich mowców i konstatuje, że tylko 30 ma-

rynarzy zostało oddanych do dyspozycji Lloydu bez wiedzy rządu, a to celem utrzymania służby pocztowej między Dalmacją a Wschodem. Władze cywilne działały uspokajająco. Szczególnie namiestnik położył wielkie zasługi około dojścia do skutku sądu rozjemczego. Normalny garnizon wystarcza przy zwykłych stosunkach w Tryjeście.

Minister przedstawia jeszcze raz zajścia w dniu 13, 14 i 15 lutego i stwierdza, że w pierwszych dniach były tylko demonstracje robotnicze, następnych dni miało się już jednak do czynienia z ekscesami wywołanemi przez żywioły bardzo niebezpieczne. Ekscesa miały wręcz charakter powstania. — Żołnierze i policjanci stali przez godzinę i byli prowokowani, lecz czekali i dopiero później, gdy innego środka już nie mieli, chwycili się użycia broni. (Żywe prostesta i wrzawa u socjalistów).

Prezydent przywołuje dwukrotnie pos. Eldierscha do porządku.

Prezydent ministrów odczytuje szereg zeznań najpoważniejszych obywateli tryjesteńskich, z których wynika, że ekscesa miały charakter anarchistyczny i rewolucyjny. Wojsko zostało przez pospólstwo zagrożone. Oprócz zeznań świadków potwierdza to także spis osób aresztowanych, wśród których znajdują się znani anarchiści, co z resztą zostanie przez rozprawę sądową także stwierdzonem. Większa część ekscedentów, były to żywioły niechętne do pracy i nie lubiące cudzej własności.

Wiedeń 8 marca. W dalszym ciągu dyskusji budżetowej pos. Kaftan podnosi konieczność uregulowania rzek w Czechach i oświadcza, że wprawdzie sprawa komunikacyj wodnych doznała znacznego impulsu przez ustawę o budowie dróg wodnych, jednakże nie zrobiono jeszcze wszystkiego, co należało, do wprowadzenia tej ustawy w czyn. Należy teraz energicznie przystąpić do robót przedwstępnych i szczególnie pospieszyć się z przygotowaniem projektów.

Po przemowie pos. Haueisa rozprawę przerwano, poczem odpowiadali na interpelacje minister kolei i obrony krajowej.

Minister kolei Wittek odpowiada na interpelację pos. Kubika i tow. w sprawie wolnej jazdy rekrutów, rezerwistów i urlopników po ukończeniu służby wojskowej; pos. Krempy i tow. w sprawie nieodpowiednich kanałów i innych budowli wodnych w gminie Padew Narodowa i Kolonja i na interpelację pos. Daszyńskiego i tow. w sprawie dwóch wypadków ukarania w drodze dyscyplinarnej sług kolejowych w dyrekcjach kolei państwowych w Krakowie i Stanisławowie.

Minister obrony hrajowej hr. Welsersheimb odpowiedział między innemi na interpelację pos. Breitera i tow. w sprawie oddania szewcom galicyjskim robót szewskich ze strony ministra obrony krajowej po niższych cenach, aniżeli przez ministerstwo wojny.

Prezydent Izby hr. Vetter proponuje następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Pos. Hoc wnosi, aby następne posiedzenie odbyło się dopiero we wtorek.

Prezydent Izby oświadcza, że wniosku tego nie może już poddać pod głosowanie, bo w Izbie nie ma już kompletu i zapowiada następne posiedzenie na poniedziałek. Koniec posiedzenia o godz. 1/27 wieczór.

Zaburzenia w Tryjeście.

Wiedeń 8 marca. Socjaliści ponieśli wczoraj poważną klęskę moralną w Izbie poselskiej. Utrzymywali mianowicie, po pierwsze, że nadporucznik Koeppe odciął szablą pierś p. Gizeli Franck, po drugie, że reprezentanci „Czerwonego Krzyża“ zachowywali się wobec rannych z niezmierną brutalnością. Tymczasem dr Koerber na podstawie zeznań naocznych świadków podniósł, że p. Franck złamano obojczyk. Winowajcami są dwaj ekscedenci: którzy ją przewrócili i potratowali. Dalej dr Koerber dowiódł, że mniemani reprezentanci „Czerwonego Krzyża“ byli to również uczestnicy rozruchów, którzy ponaszywali sobie dla upozorowania czerwone krzyże, a w karetce lekarskiej zamiast środków leczniczych, wieźli kamienie, którymi rzucali na wojsko.

Napaści wszechniemców.

Wiedeń 8 marca. „Deutsche Rundschau“ oskarża koleje galicyjskie na linji Kraków-Podwołoczyska, że kradzieże bagaży i pakunków w pociągach pospiesznych tak często się wydarzają, że należą już niemal do rzeczy powszednich. Z powodu tych kradzieży podróżni udający się z Wiednia do Rosji omijają owe linje, dążąc na Szczakowę-Warszawę. (Spodziewamy się, że władze kolejowe galicyjskie nie puszczą płazem tej haniebnej pogłoski i posłowie nasi postarają się o odwołanie paszkwilu. *Przyp. Red.*).

Zajścia w Sejmie węgierskim.

Wiedeń 8 marca. O wczorajszych zajściach w Sejmie węgierskim donoszą z Budapesztu: W dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, prezydent gabinetu Szell przedstawił główne zarysy reformy administracyjnej i oświadczył się za zupełną decentralizacją administracji. Podczas tej mowy na ławach opozycji powstało nagle rozdrażnienie i słychać było rozmaite wykrzykniki. Powodem wzburzenia był fakt, że dowiedziano się, iż komisja sądowa uchwaliła unieważnić mandat posła z frakcji Kossutha, Gabonyi'ego. Hałas był tak gwałtowny, że wiceprezydent Izby Tallian przerwał posiedzenie.

Podczas pauzy hałaśliwa wrzawa nie ustawała. Po 20 minutach posiedzenie na nowo otwarto. Gdy na salę wszedł przewodniczący komisji sądowej, Münnich, rozległy się na ławach opozycyjnych okrzyki oburzenia i groźby obstrukcji. Prezydent Izby nadaremnie czynił wysiłki o przywrócenie spokoju, a wreszcie wśród ciągłych namiętnych okrzyków ze strony członków partji Kossutha, zamknął posiedzenie, ogłaszając porządek dzienny następnego.

Budapeszt 8 marca. Komisja sądowa Izby poselskiej uchwaliła jednogłośnie unieważnić wybór pos. Gabonyiego, ponieważ śledztwo wykazało, że wybór jego przeforsowano gwałtami, tak, że przeciwnicy nie odważyli się nawet głosować.

Budapeszt 8 marca. Stronnictwo niezawisłych uchwaliło w sprawie unieważnienia wyboru pos. Gabonyiego wybrać ściślejszy komitet, który ma przeprowadzić pertraktację z prezydentem gabinetu i prezydentem Izby poselskiej, celem załatwienia sprawy w drodze pokojowej. Komitet zbierze się dziś wieczorem i zda sprawę o rezultacie przedsięwziętych kroków.

Budapeszt 8 marca. Stronnictwo niezawisłych zebrało się wczoraj wieczorem na konferencję, która zakończyła się jednak bez rezultatu, ponieważ rozmowy pos. Kossutha z prezydentem gabinetu p. Szellem i prezydentem Izby hr. Apponyi'em również nie doprowadziły do rezultatu.— Stronnictwo wybrało komisję, złożoną z 3 członków, która ma wdrożyć dalszą akcję.

Małżeństwo królowej Natalji.

Wiedeń 8 marca. Rozeszła się tutaj pogłoska, że hr. Caevenhüller, poseł austro węgierski w Brukseli, który obecnie ustępuje z tego stanowiska, zamierza ożenić się z królową Natalją serbską. Stosunek ten między nimi datuje się z czasów, kiedy hr. Caevenhüller był posłem austro-węgierskim w Belgradzie w latach od 1884 do 1885.

Budżet niemiecki.

Berlin 8 marca. Sejm Rzeszy załatwił wczoraj budżet w drugiem czytaniu. W poniedziałek odbędzie się 4-te czytanie.

Jubileusz Ojca św.

Rzym 8 marca. Papież przyjął wczoraj w sali tronowej austro-węgierskiego ambasadora hr. Szecsena i członków ambasady na uroczystem posłuchaniu. Ambasador wręczył Ojcu św. pismo odręczne cesarza i wygłosił krótką przemowę, poczem Ojciec św. podziękowawszy zaprosił hr. Szecsena do prywatnych apartamentów, gdzie przez krótki czas z nim konferował. Posłuchanie miało bardzo serdeczny charakter.

Panna Stone.

Konstantynopol 8 marca. Poseł amerykański wręczył Porcie notę, zrzucającą na nią odpowiedzialność za uprowadzenie miss Stone i domagającą się zwrotu zapłaconego okupu. Porta odmówiła.

Kongres robotników francuskich.

Alais 8 marca. Kongres robotników górniczych uchwalił 105 głosami przeciw 98 rezolucję, oświadczającą się za odroczeniem strejku jeneralnego.

Położenie w Irlandji.

Londyn 8 marca. „Times“ donosi z dnia wczorajszego: Dziś odbędzie się rada koronna i zajmie się sprawą irlandzką. Rząd jest zaniepokojony rozwojem ruchu irlandzkiego, a szczególnie działalnością ligi irlandzkiej. „Times“ donosi, że na radzie gabinetowej ma zapaść uchwała co do zastosowania ustaw wyjątkowych z r. 1887.

Nieudany zamach stanu w Serbji.

Belgrad 8 marca. W senacie senator Iwanowicz wyraził ubolewanie z powodu zajścia w Szabat i zarzucił władzy, że tak późno się o niem dowiedziała. — Minister spraw wewnętrznych stwierdził, że już o godzinie wpół do 7 rano miał od prefekta telegram z zawiadomieniem o zajściu.

Książę Henryk pruski w Ameryce.

Boston 8 marca. Ks. Henryk pruski wyjechał stąd wczoraj po południu.

Nowy Jork 8 marca. Książę Henryk pruski przybył wczoraj do West-Point dla zwiedzenia tamtejszej akademji wojskowej Stanów Zjednoczonych.

Poszukiwanie Andréego.

Londyn 8 marca. Dzienniki ogłaszają depeszę z Nowego Jorku, że do Vinnipeg powróciła wysłana przed dwoma laty ekspedycja dla odszukania Andrée'go. Depesza potwierdza pogłoskę o zastrzeleniu Andrée'go i jego dwóch towarzyszy przez Eskimosów podczas opuszczania balonu. — Znaleziono wiele przedmiotów, które były własnością Andrée'go.

Wyzysk żydowski.

Lwów 7 marca. Z Tarnobrzeskiego donoszą do „Dziennika polskiego“, że ajenci żydowscy namawiają tutejszych chłopów, by wyjeżdżali do Chin za zarobkiem. Robotnicy istotnie zgłaszają się a żydzi odstawiają ich do granicy.

Lwów 7 marca. W sprawie zdrowia poety Karola Brzozowskiego dowiaduje się „Słowo polskie“, że po postawieniu znaczniejszej ilości baniek polepszył się stan zdrowia sędziwego poety. Brzozowski siedzi we fotelu, gdyż lekarz zabronił mu leżenia w łóżku. Dzień nie nuży go, natomiast bezsenne noce są uciążliwsze.

Lwów 8 marca. Arcybiskup dr Bilczewski powraca jutro z konferencji biskupów w Wiedniu. Niebawem ks. Bilczewski wyjedzie do Rzymu.

Lwów 8 marca. Rada miejska przyjęła na wczorajszem posiedzeniu budżety gminny, zakładów i fundacyj pod jej zarządem stojących.

Petersburg 8 marca. „Prawit. Wiestnik“ donosi, że d. 5 b. m. odbyła się wspólna narada ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty, oraz nadprokuratora św. Synodu. Uchwalono zakazać na zawsze wydawanie gazety „Rossia“.

Ceny targowe z dnia 4 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 18·50 do 19·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—. żyto krajowe 15·— do 15·70, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 13·10 do 13·75, owies z opłatą akcyzową od 15·90 do 16·50, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 6·—, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 2·60 do 3·—, masło za kilogram od 1·80 do 2·40. masło za garniec od 6·50 do 8·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—. Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do 15·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 96·— do 124·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·30 Marki 117·25. Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 698 —. Akcje węg. 715·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 569·— Akcje Landerbanku 431·75, Akcje kolei państ. 679·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 330·—, Akcje tytoniowe 297·—, Akcje Alpiny 390·50, Losy tureckie 110·25, Ruble 253·75.

Cukier (słaby) 17·90, spirytus (spok.) 38·62], nafta niezmieniona.

Po zamknięciu: Kredyty 697.

Usposobienie słabe: montany względnie silne.

Berlin 7-go marca 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 219·90, Towarzystwo dyskontowe 194·10.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

WPanu drowi Z. Kluczyńskiemu w Zakliczynie za troskliwą opiekę i uratowanie żony od ciężkiej i niebezpiecznej słabości, tą drogą składam serdeczne „Bóg zapłać“.

3472 **Z. Godlowski.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.